

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem tygodniowym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodniowym p. t.: „Głos górników i hutników“, z miesięcznikiem literackim p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i w listowych wynosi 1 mr. 13 fen., a z odnośnikiem do domu 1 mr. 74 fen. „Wiarius Polski“ zapisany jest w senniku pocztowym pod nr. 138, na stronie 408.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza, otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenia z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres płaconego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wykazuje się.

Nr. 145.

Bochum, wtorek, 3 grudnia 1901.

Rok 11.

Redakcyja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17 na dole — Adres: Wiarius Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu nie pomóc się pozwoli!



Na grudzień

napisać można jeszcze teraz

„Wiarius Polskiego“

na każdej pocztce.

Prenumerata wynosi

tylko 50 fen.

a z odnośnikiem do domu 8 fen. więcej.

Rodaków prosimy, aby swych znajomych zachęcali do zapisania sobie na grudzień „Wiariusu Polskiego“ z trzema bezpłatnymi dodatkami.



„Dzieci jako męczennicy“

Są jeszcze uczciwi Niemcy i uczciwi niemieccy publicyści. „Dziennik Pozn.“ otrzymał nr. 93 wychodzącej w Wrocławiu bardzo poczytnej „Breslauer Gerichts-Zeitung“ z następującym dopiskiem:

„Zum gefälligen Gebrach und zur weiteren Verbreitung in dem Polnischen des Artikels unter dem Titel: „Kinder als Märtyrer“ — überreicht ein richtiger Deutscher, aber kein Schovinist und kein Polenfresser“. Breslau, 24/11. 1901.“

Artykuł rzeczony zaczyna się charakterystycznie od słów: „Prügel, Prügel — mehr Prügel!“ i ośmiesza system batów jako ostatnie słowo dzisiejszej szkoły pruskiej, aby następnie sprawę całą przenieść na grunt wrzesiński.

Przedewszystkiem robi zarzut rejeney, że usłuchawszy rad konferencyi nauczycieli wrzesińskich, zaprowadziła w szkole katolickiej niemiecki wykład nauki religii i że pozwoliła następnie opór dzieci zwalczać batami. O tym systemie powiada dosłownie:

„Niechaj sobie twierdzą, że batami dzieci zmuszono do posłuszeństwa, nikt jednak nie powie, żeby je przez to pozyskano dla niemieczyny, — ostateczny wynik procedury batożenia (Prügelprocedur) będzie zawsze taki, że obite dzieci na całe życie płonąć będą nienawiścią ku niemieczyźnie i nienawiść tę zaszczipią później w swoje dzieci.“

„Proces wykazał, że . . . w swej robotce germanizacyjnej używa często najgorszych i najszkodliwych środków i że stosunki szkolne w polskich prowincjach głośno wołają o naprawę.“

O nauczycielach wrzesińskich powiada autor po opowiedzeniu przebiegu hurtownej egzekucyi dzieci:

„Nauczycieli, którzy w ten sposób używali trzciny, należy z Wrześni usunąć. Tak samo inspekcya szkolna powinna być reprezentowana przez ludzi, pokrewnych duszą i przejętych duchem Pestalozzi'ego.“

A dzieciom wrzesińskim tak piękne autor artykułu „Breslauer Gerichts-Ztg.“ wystawia świadectwo:

„Powiatowy inspektor szkolny Winter powiadał przed sądem pod przysięgą, że dzieci

wrzesińskie nic nie warte. My przeciwnie na podstawie sprawozdań z procesu nabraliśmy przekonania, że dzieci katolickiej szkoły we Wrześni stanowią nadzwyczaj cenny materiał. To rasowe dzieci! (In diesen Kindern steckt Rasse!) Boże, jak dzielnych ludzi można z takiego materiału utworzyć!

„Małe dzieciaki zniosły najdotkliwsze kary i ani jedno z ukaranych nie zdecydowało się odpowiadać w nauce religii na niemieckie pytania nauczyciela. Czy nie jest wzruszające, czy nie podnosi to serca i uczucia, gdy się pomyśli, że te dzieci tak nakaz rodziców pojęły? W całych Niemczech wydano znowu hasło, że należy lud wychować religijnie! Czyż nie rozumieją dziedziczy dzierżawcy wiary, że we Wrześni katolickie dzieci ciężko a radośnie cierpiały jako męczennicy swej wiary?“

„Czyż owa córka piekarza Smidowicza, którą batami zmuszano wziąć niemiecki katechizm w rękę, lecz która wzięła go, nakrywając przed tem rękę fartuszkim, nie jest bohaterką wiary? Mimo, że już dostała bolesne baty, oświadczyło to podziwu godne dziecko, że nigdy nie będzie się uczyło religii w języku niemieckim.“

„Czola uchylić musimy przed męźnemi dziećmi szkolnemi, które raczej gotowe pozwolić zawlec się na szafot, niż sprzeniewierzyć się swym świętym, dziecięcym przekonaniom. I takie dzieci bywają bite! O, żebyśmy w Niemczech bardzo dużo mieli takich dzieci. Jakich ludzi mogliby z nich zrobić świetli wychowawcy!“

Zaznaczywszy jeszcze, że oburzenie rodziców wrzesińskich na obchodzenie się z ich dziećmi jest zupełnie zrozumiałem, kończy autor swoje piękne i ludzkiem uczuciem podyktowane uwagi:

„Małych męczenników wrzesińskich sławić będą niewątpliwie w pieśni polscy poeci, a płomień tych poezyj rozpali serca młodzieży do nowego oporu przeciw polityce, która ciągle jeszcze postępuje torami Bismarcka, mimo, że nieustannie mnożą się przekonujące dowody, iż ta polityka do celu nas nie doprowadzi.“

Stwierdzamy, że to pisze niemiecki publicysta w niemieckim piśmie. Winniśmy mu za te uczciwe i wyższy polot ducha zdradzające uwagi szczerą wdzięczność. Wdzięczni jesteśmy także owemu Niemcowi z Wrocławia, który nam odnośny artykuł „Breslauer Gerichtszeitung“ przysłał, podziękując zawarte w niem zapatrywania jako prawdziwy Niemiec, ale nie szowinista, ani polakożerca.

Głosy gazet niemieckich w sprawie wrzesińskiej.

Katolicka „Kölnische Volkszeitung“ w numerze 1049 poświęca sprawie wrzesińskiej trzeci z rzędu, zasadniczy artykuł, zatytułowany: „Hakatistische Indianertänze“, w którym polemizuje z pismami hakatystycznymi, jak „Post“ i „Leipziger Tageblatt“. Pisma te usiłują udowodnić, że germanizacya Polaków jest usprawiedliwioną, bo oni już przeszło sto lat są poddanymi pruskimi, podczas gdy n. p. burowie są jeszcze samodzielnym narodem i na równi z Polakami stawiani być nie mogą, gdyż ci jako samodzielnny naród przestali wogóle istnieć i są dzisiaj tylko po polsku mówiącymi poddanymi pruskimi, austriackimi i rosyjskimi.

„Köln. Volksztg.“ wykazuje, że powoływanie się na samodzielnność burów zupełnie tu nie przytrafia, bo są przecież i Przylądkowi burowie, poddani angielscy, a mimo to Anglia w obec nich nie stosowała takiej polityki szkolnej, jak Prusy w obec Polaków, nie narzuciła ona tej polityki szkolnej burom transwal-skim, jeżeli ich pokona.

„Wszyscy hakatyści — powiada dalej „Köln. Volksztg.“, — jeżeli wyprowadzą się do Anglii i przyjmą tamtejsze poddaństwo, mogą być pewni, że dzieci ich nie będą się przymusowo uczyły języka angielskiego, albo że za opór braci będą wrzesińskie baty. Jeżeli Niemcy chcą w Londynie założyć niemiecką szkołę prywatną, to im w tem nie przeszkadza żadna ustawa, żaden policyant, choćby nawet z planu szkoły usunęli język angielski.

„Tak samo rzecz się ma w Stanach Zjednoczonych. Ze się u nas dzieci bije za to, iż się nie chcą uczyć (religii) po niemiecku, zapatrują się w Anglii i w Ameryce na to tak, jakby bito kogoś za to, że nie chce abonować gazet na pocztę. Ale u nas fałszywa nauka o państwowym monopolu szkolnym tak weszła w krew i kości, że sądzą, iż państwu wszystko wolno robić w szkole, dzieci uczyć i tresować, jak mu się podoba. Nawet ze stanowiska prawa ludzkiego teoria ta jest pogwałceniem (Vergewaltigung) a dzieci wrzesińskie odczuły naturalnym instynktem, że państwo wykracza tu poza swoje prawa. Dalej powiada „Köln. Volksztg.“ na wywody „Leipz. Tagebl.“:

„Rządowi pruskiemu przyznaje „Leipziger Tagebl.“ prawo do wynarodowienia Polaków, bo Poznańskie jest już przeszło 100 lat w posiadaniu Prus. Ależ prowincye nadbałtyckie są daleko dawniej w posiadaniu Rosyi. Jeżeli Rosya zamyka tam szkoły niemieckie, jeżeli rusyfikuje Finlandyę, rozbrzmiewa na całej hakatystycznie - wszechniemieckiej linii krzyk wściekłego oburzenia na tę „barbarzyńską politykę knuta“. Mówi się o „bezwartnym przesładowaniu niemieckich braci“ itd.

„Zaden naród nie ma tyle swoich dzieci poza granicami swego państwa, jak właśnie niemiecki; i dla tego mądrze by było z naszej strony, gdybyśmy narodowym mniejszościom dawali jak największe wolności; tymczasem usiłujemy je systematycznie i bezwzględnie wynarodowić, jak to się nigdzie nie dzieje w świecie.“

„Zdaje się nawet, że chcą Polaków odsądzić od charakteru „narodu“ i „ludu“. Czyż mamy tym panom powtarzać jeszcze elementarną prawdę, że przynależność do państwa a przynależność do narodu są dwa różne pojęcia? Czyż i pisma hakatystyczne nie rozpisują się ciągle o „sporze narodowościowym w Austrii“? Jeżeli niema być polskiej narodowości, to niema też w Austrii różnych „narodowości“, tylko „naród austriacki“.

To byłby najnowszy wynalazek hakatystycznej „nauki“, której już tyle zawdzięczamy.

Gazecie „Deutsche Ztg.“, która radzi o porne dzieci wypędzić ze szkoły, albo oddać je do domów karnych, radzimy przeczytać, co o takiej kulturze niemieckiej w artykule zatytułowanym „Preussische Kultur“ pisze „Berl. Ztg.“ (nr. 546). Sądzymy, że i naszym czytelnikom miło będzie przeczytać ustęp końcowy tego artykułu, który brzmi:

„Oburzamy się na barbarzyńców, którzy chrześcianom usiłują przeszkodzić, być chrześcianami, a jak naturalnem znajdujemy w własnym kraju, pędzić po chrześciańsku czujących ludzi pod jarzmo niemieczyzny. Jak zapalamy się do uwalniania półwierzęcych dzikich ludzi z pod jarzma fizycznego niewolnictwa, a w własnym kraju patrzymy spokojnie na to, jak duchowe niewolnictwo rodzi najstraszniejsze owoce. **Widzimy Polaków zaprzęzonych w jarzmo niewolnicze, które jest jeszcze daleko gorszem, aniżeli los niecywilizowanych dzikich ludzi, na których wyswobodzenie oddajemy pieniądze niemieckie i przelewamy krew niemiecką.**“

Bicie dzieci polskich we Wrześni przed sądem.

(Opis dalszy).

Świadek kupiec Wawrzyniec Matecki: Dnia 20 maja byłem na wystawie koni. Byłem tam pomiędzy 9 a 10 i widziałem Maciejewskiego ze synkiem. Przed szkołą go nie widziałem.

Świadek Ignacy Topolski: 20 maja nie byłem przed szkołą. Maciejewski szukał na targowisku swego synka.

Mecenas Woliński: Dla czego świadka Walczaka nie dopuszczono do przysięgi?

Prokurator: Był on także przy rozruchach.

Świadek Basińska: Dnia 20 maja Hähnela widziałam na ulicy; lecz nie przed szkołą, czy przedtem lub potem był przed szkołą, nie wiem. Sama byłem obok rzeźalni naprzeciwko szkoły.

Świadek szewc Michał Radziejewski: Dnia 20 maja słyszałem hałas w szkole — mieszkam naprzeciwko — Hähnel był spokojnym, hałasu nie robił.

Świadek Wolf Gans (żyd): Mam obok szkoły skład piwa. Ludzie chodzili po ulicy, krzyków z ust Hähnela alias Kokocińskiego nie słyszałem.

Świadek policyant August Knapp: Słyszałem, że był hałas przed szkołą. Były tam kobiety, dzieci i kilku mężczyzn. Kantorczykowa nie chciała opuścić ulicy, mówiła, że wyłatałyby nauczycielowi ukropu na głowę. Piasecka zaś wołała „psia krew“. W szkole nie widziałem ludzi, tylko nauczycieli i inspektora Wintera. Żeby ludzie tłukli kijami budynek szkolny, nie widziałem. Dzieci krzyczały, dorosli także, lecz nie wiem, kto krzyczał. Mówiłem ludziom, aby sobie poszli. Krzyczeli tylko, zobaczywszy nauczyciela Koralewskiego, biegli też za nim. Jak sobie poszedł Koralewski, to zaraz ucichło. Piasecka miała kamień w ręce. Gdy sobie poszedł Koralewski upuściła kamień. Hähnela przy szkole nie widziałem. Szewc Dzieciuchowicz stał obok kościoła.

Zandarm Kozłowiec zaznacza, iż inspektor szkolny kazał dobyć pałaszy (blank ziehen).

Oskarżona Piasecka: Nie chciałam rzucić kamieniem ani na nauczyciela p. Schölzchen'a, ani na p. Koralewskiego, powołuję się na świadectwo p. Kaliszewskiego.

P. Winter się tłumaczy, dla czego kazał dobyć pałaszy. Powiada, że się bardzo bał. Przy tem p. Winter stara się scharakteryzować zandarma Kozłowicza. Zaznacza, iż własna córka Kozłowicza nie mówi po niemiecku. Wciąż opowiada, iż we wielkim był strachu, że był w niebezpieczeństwie życia. Potem p. Winter przyznaje, iż córka Kozłowicza po niemiecku odpowiada.

Pan mecenas Dziembowski: Panie Winter, zkadze pan mówi o niebezpieczeństwie życia. Był pan przecież w szkole w otoczeniu nauczycieli, zandarmów itd. Sam pan poszedł na ulicę i nie bałeś się a w szkole miałeś taki strach?

Wszystko się śmieje.

P. Winter: Szedłem ulicą, bo uważałem, że urzędnik pruski powinien być odważny.

Pan mecenas Türk: Pan Winter mówił, iż mu ludzie nawet z drogi schodzili, a dziś powiada pan, że był w niebezpieczeństwie życia. Jak to pogodzić?

Przewodniczący: Nie widzę tu żadnych przebieżstw.

Świadek szewcowa Emilia Piechocka: Knappe powiedział do mnie: raus! Ja mówiłam: tak się na psa mówi, a nie na ludzi. Ktoś mówił coś o wodzie, lecz nie wiem co. Była jeszcze Kantorczykowa i kilka kobiet.

Mecenas Dziembowski stawia wniosek, aby nauczycieli nie zaprzysięgać, ponieważ nie są bezstronnymi.

Prokurator przeczy temu, ponieważ przepisów o chłopcach nie przekroczyli nauczyciele, jest zdania, iż powinni być zaprzysiężeni.

Sąd uchwalił odrzucić wniosek mecenas Dziembowskiego.

Zeznania nauczycieli.

Nauczyciel Schölzchen, katolik: Dzieci nie nauczyły się religii po niemiecku, więc je osadzono w areszcie. P. Winter przybył o godz. 10 i powiedział dzieciom, aby się nauczyły. Na dzieci naciskiem wpływało. Niektóre się uczyły, niektóre odpowiadały: „nie chcę się uczyć“. Potem bito dzieci, dostały po 4, 6 i 8 łap. W tym czasie gromadzili się ludzie przed szkołą.

Pan Schölzchen był owym nauczycielem, który na rozkaz p. Wintera owe łapy wydzielał.

Opowiada dalej, iż się także obawiał, zdawało mu się, iż będzie źle. Piasecka wołała: Ty kaczanowski huba! inni mówili: za sto marek zrobisz wszystko! idą na rzeź! — P. Schölzchen uderza się prętem, pokazując, jak dzieci bił. (Wszyscy się śmieją.) Kobieta Klimas mówiła: Wole, aby syn mój umarł, nimby miał po niemiecku mówić na religii. Nie może przysięgać na to, czy Piasecka była kobietą ową, która wyzywała. Gdy szedł do domu, było jeszcze wielu ludzi, Schölzchen myślał, iż już tyle nie będzie ludzi na ulicy, że wszyscy pobiegli za inspektorem.

Mecenas Woliński: Czy już przed 20 tym maja zarządzono bicie?

Schölzchen: Naturalnie, 2 razy, dzieci pobierały po 4 łapy.

Mecenas Woliński: Czy pan przeciął raz chłopcu Kałamańskiemu rękę i potem posłał po wodę karbolową?

Schölzchen: Byłem go na siedzenie, ponieważ nie chciał się uczyć. A on ręką się zastawił. Przeciąłem mu kostkę u ręki.

Mecenas Woliński: Czy p. Schölzchen pisał o rzekomych rozruchach do „Posener Zeitung“ i do „Pos Tagebl.“?

Schölzchen: Nie.

Mecenas Woliński: A czy który z kolegów?

Przewodniczący: Tego świadek przecież wiedzieć nie może.

Mecenas Woliński żąda, aby wyznaczył pan Schölzchen nazwiska 14 dzieci, które obito.

Oskarżona Piasecka: Nauczyciel Schölzchen wywijał kijem i krzyczał. To, co on tu mówił, jakoby ja krzyczała, nie jest prawdą. Wcale nie było tyle czasu, abym to wszystko nagadała.

Świadek nauczyciel Wenzel: Do godz. 12 udzielałem lekcji. Gdy zaszedłem do domu i zjadłem obiad, słyszałem krzyk ludzi. Znałem ją: „To będzie hałas o niemiecką naukę religii“. Ludzi na ulicy było dużo. Rzeźnik Grocholski opowiadał mi, iż nie trzeba bić dzieci o religię niemiecką. Przecież, gdyby zażądano od żyda, aby został chrześcianinem, nie chciałby. Dla czego nas chcą Niemcami zrobić.

Ludzie krzyczeli: „Zabić, trzeba go powiesić na suchej gałęzi!“

Kobiety wołały: „To największy kat naszej szkoły!“

Kilka wyrostków wołało: „Bracie, teraz rozpoczniemy kosynierkę!“

Świadek nareszcie powiada, iż chłopaki gwizdali szyderczo.

Świadek przyznaje także, iż pomiędzy krzykaczami było więcej kobiet, wyrostków i dzieci, tak niemieckich jak i żydowskich.

(Opis dalszy nastąpi)

Wrzesińskie dzieci.

Tam! tam nad Wrześnią nowe słońce wschodzi
Z poza osłony czarnych, ciężkich chmur,
Z za krat sądowych, z procesów powodzi;
A padłszy na twarz i synów i cór,
Jak złota zorza szczerym blaskiem świeci:
Na wrzesińskie dzieci!

O dzieci moje! o moje dzieciśka!
Gdy laur męczeństwa zdobi waszą skroń;
Z jaką otuchą ojczyzna przyciska
Waszą obitą tak niewinnie dłoń,
Która dziś drobna — kiedyś orłem wzleci:
Na wrzesińskie dzieci!

Bo kto za młodu nie ugiął się w mece,
Ten gdy dorośnie, będzie wiele wart!
A gdy uchwyci przyszłość w swoje ręce
I światu ciśnie swojej dłoni hart,
Ten życie nowe w swej ojczyźnie wznieci:
O! wrzesińskie dzieci!

Choć cios nas boli, my patrzymy radośnie
Na wasze męki, na wasz ciężki ból,
Bo to nam świadczy, że idziem ku wiosnie,
Gdy dzielna pączki pękają wśród pól,
A zielen tryska z śnieżystej zamieci:
O! wrzesińskie dzieci!

Dzieci tej ziemi! w górę, w górę czoła!
Z Wrześni coś idzie, jakaś wielka moc,
Jak woń ożywcza na miasto, na sioła;
Jako światło w ciemną, duszną noc.
Tak nam czyn dzielny jasno w przyszłość świeci:
Tych wrzesińskich dzieci!

Dzieci tej ziemi! gdy was ból omota
A drobne serce pocznie męka gnieść,
Gdy słabnąć pocznie i wiara i cnota:
Niech wam przyświeca owych dzieci cześć,
Co świecić będzie do końca stuleci
Z tych wrzesińskich dzieci!

Ziemia polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Ks. Józef Wojciechowski, który w ostatnim czasie zwolniony był od urzędowania, ustanowiony został wikarym w Zblewie.

Tuchola. Wyższy proboszcz wojskowy, ks. Michał Frydychowicz, zamieszkał tu w rodzinnym mieście, przeszedłszy dla osłabionego zdrowia w stan spoczynku. Obecnie mieszka w zakładzie Sióstr Elżbietanek.

Starogard. W Barchnowach przy kopaniu sklepu znaleziono urnę i kilka brązowych przedmiotów, które są starsze niżeli zwykle spotykane w naszych stronach.

Gdańsk. Dozór kościelny i rada parafialna przy Królewskiej Kaplicy w Gdańsku zamysła wybudować większy dom Boży i to na wałach zniesionych.

Lalkowy. Za staraniem ks. dziekana lic. Małeckiego odbyła się tu misja, która trwała od 19—25 bm. Podczas misji przybywały codziennie wielkie tłumy ludu na kazania, które miewali OO. Redemptoryści.

Wąbrzeźno. W Jarantowicach przy wierceniu studni odkryto pokład brunatnego węgla 15 stóp głęboki. Czy pokład ów opłaci się wyzyskać, tego jeszcze nie stwierdzono.

Borzyszkowo. Do parafii borzyszkowskiej przyłączony od dawna jako filialny kościół w Brzeźnie (zwany Polskim albo Szlachackim dla odróżnienia od wielu innych miejscowości równej nazwy), który dawniej był parafialnym. Ponieważ liczba dusz tam wzrosła do 1300 a odległość od Borzyszków 10 kilometrów, przeto na prośbę tamtejszych wiernych, jak już donieśliśmy, ustanowiony tam został lokalny wikary w osobie ks. wikarego Jana Firyna ze Zblewa. Ten zaraz po odpuście św. Mikołaja, który się w Zblewie odbywa, obejmie nowy urząd.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Nakładem „Dziennika P.“ wydanie broszura w niemieckim języku z dokładnym opisem procesu wrzesińskiego, żeby Niemców poinformować o tym procesie tak, jak się rzeczywiście sprawa przedstawiała, a nie jak ją hakiści przedstawiali.

Czy to prawda? Z Będlewa pod Stęszewem donoszą „Wielkopolaninowi“, iż jeden z nowych tamtejszych nauczycieli, p. Beil, Niemiec-katolik, zasmakował w biciu dzieci tak, iż za drobnostki wymierza im takie kary, że rodzice zmuszeni udawać się po poświadczenia do lekarza i na drodze sądowej dochodzić swych praw. Podobnie surowa kara spotkała chłopca 6-i pół-letniego, syna robotnika Jabłońskiego, którego matka, będąc tem do najwyższego oburzona, poczęła robić p. B. wymówki na ulicy. B. uderzył ją za to, lecz ona rzuciła się na niego tak odważnie, iż p. B. był zmuszony pozostawić jej plac boju. Lekarz

stwierdził 15 krwią nabiegłych pręg na ciele chłopca.

Germanizacja nazw. Obwód dominialny Zalesie w powiecie szubińskim połączono z gminami Wilkowo i Arnsciede (?) w jedną gminę pod nazwą „Salesche“. Obwód dominialny „Czechy“ w powiecie gnieźnieńskim zamieniono na gminę wiejską pod nazwą „Schechin“.

Poznań. Obfity śnieg spadł onegdajszej nocy przy dwóch stopniach mrozu. Rano padał deszcz.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Zaborze. Mularz Kozubek zatrudniony był naprawianiem kanału, przez który przechodziła główna rura gazowa. Rura nie musiała być szczelna, albowiem wydobywający się z niej gaz ogłuszył Kozubka. Po pewnym czasie zauważono nieprzytomnego i odwieziono do lazaretu. Nie odzyskawszy atoli przytomności, wkrótce zmarł.

Król Huta. W poniedziałek 25-go bm. założono tutaj na sali p. Bulika towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Prezesem wybrany został p. Jaskowski, naczelnikiem p. Wieczorek, kasyerem p. Janocha, sekretarzem p. J. Urbanski.

W Rybniku ks. prob. Brudniok przemawiał na publicznym zebraniu przeciw angielskiemu ministrowi Chamberlainowi, ponieważ ten miał powiedzieć, iż Niemcy podczas wojny francuskiej gorzej postępowali, jak Anglicy w południowej Afryce. Raciborski „Ancajger“ pisze, iż ks. proboszcz Brudniok w patryotycznych słowach ostro protestował przeciw porównaniu Niemców z Anglikami.

A dla czego nie wystąpił przeciw krzywdom, jakie Prusacy Polakom wyrządzają?

Głogówek. W niedzielę po południu odbył się pogrzeb znanego w całej okolicy ogrodnika Janetzka w Muchowie. Zmarły był nader uczciwym i szanowanym człowiekiem i przyczynił się wielce do zamiłowania hodowli warzywnictwa pomiędzy okolicznymi gospodarzami. Janetzko zmarł wskutek upływu krwi. Idąc w nocy na kolej został opadnięty przez psy w Głogówku, które go silnie pokąsały.

Ze świata.

Berlin. Ostatnia mowa cesarska w Kilonii do rekrutów marynarskich, wywołała ostrą polemikę w prasie niemieckiej. Jak wiadomo, doniósł „Local-Anzeiger“, że cesarz w mowie swej powoływał się na wojnę niemiecko-francuską w latach 1870/71. Nazajutrz półurzędowa „Norddeutscherka“ temu zaprzeczyła. Następnego dnia agrarno-hakatystyczna „Deutsche Zeitung“ zarzuciła „Norddeutscherce“ zbytnią urzędową gorliwość w prostowaniu mowy cesarskiej. Dziś „Norddeutscherka“ zarzut ten odpięra, jak powiada, tem więcej dla tego, że w ostatnim czasie często fałszują mowy cesarskie, wygłaszane w kołach wojskowych. Cesarzowi, zdaniem organu hr. Bülowa, przysługuje prawo zaprzeczenia takim zmyślonym mowom.

Berlin. Posłowie polscy w parlamencie wystąpią z interpelacją w sprawie wrzesińskiej i to jak najwcześniej, by wyzyskać nastrój przychylny panujący pomiędzy wielu posłami i ogólne zainteresowanie się tą sprawą.

Berlin. Kanclerz hr. Bülow zaprosił do siebie na sobotę wybitniejszych posłów parlamentarnych dla omówienia projektu taryfy celnej. Tak donoszą pisma niemieckie. „Freisinnige Zeitung“ oburzona, bo tak dotychczas nie czyniono.

Rzym. Ks. Zaleski, biskup tytularny Teb i dotychczasowy delegat apostolski w Indiach wschodnich, bawi w Rzymie. Nie wróci już na swoje stanowisko, lecz otrzyma inne w Europie lub w Ameryce, ponieważ klimat indyjski mu nie służył.

Serbia. Król serbski Aleksander zamierza rozwieść się z Dragą i pojąć za żonę jej młodszą siostrę.

Holandya. Królowa holenderska Wilhelmina powoli przychodzi do zdrowia. Małżonek jej, książę Henryk, wyjeżdża nawet na kilka dni do Bückeburga. Chodzą atoli pogłoski, że powodem choroby królowej i wyjazdu jej małżonka są sprzeczki w sprawach pieniężnych. Ks. Henryk miał się pogriwać z żoną i teściową, królową wdową. W każdym

razie zadziwia, że podczas choroby królowej Wilhelminy małżonek jej bywał ciągle na polowaniu.

Anglia. Koronacja króla angielskiego Edwarda VII odbędzie się dnia 25 czerwca przyszłego roku.

Z różnych stron.

Altenbochum. Górnicy zatrudnieni w kopalni „Konstantin“ musieli wczoraj świętować z powodu braku zamówień na węgle.

Hüllen. Dużo tutejszych Rodaków wraca do Polski, gdyż fabryki obniżyły zarobki, a prócz tego świętować trzeba często, to też zarabiając 60 marek na miesiąc, nie można wyżyć.

Gelsenkirchen. Tyfus znikł niemal zupełnie. W piątek zaszedł tylko w Ueckendorfie i Wanne 1 przypadek tyfusu.

Bulmke. Nowy kościół katolicki zostanie w przyszłą niedzielę poświęcony.

Erle. Wóznica Michał Słomski spadł z wozu i znacznie się pokaleczył.

Kolonia. Zderzyły się tu pociągi. Kilka osób zostało zabitych. Inni odnieśli ciężkie okaleczenia.

Hala. Na uniwersytecie tutejszym złożył egzamin rolniczy dyplomowy p. Józef Stasiński, syn s. p. dr. Józefa Stasińskiego z Konarzewa.

Hanau. Tutejszy zastępca prokuratora, pozastubowy oficer Wentz, został za czyny niemoralne, jakich się dopuścił na dziewczętach szkolnych, na 5 miesięcy więzienia skazany.

Berlin. „Niemcy w wielkim niebezpieczeństwie“. Głośny, nieprzebiegany wróg żydów, hrabia Pückler, wystąpił znowu w Berlinie z mową na temat: „Deutschland in höchster Gefahr“. Strzeszczamy ją w głównych zarysach według pism berlińskich.

Otóż hr. Pückler zaznaczył na wstępie, że świadom jest tego, co mówi i czyni. Ostatnie zebranie w sali „Concordy“ w Berlinie (rozwiązane jak wiadomo, przez policję — Red.) było wielkim tryumfem dla stronnictwa antysemitckiego, bo „hołotę“ żydowską i całą żydowską prasę opanował strach paniczny i wzywa pomocy policji. Nikt z tego towarzystwa nie może go obrazić, gdyż tych „chłopaków żydowskich“ on lekceważy.

W dalszym ciągu zarzucił hr. Pückler Niemcom, że brak im przewodników. Niemcy są strupieszali a miecz niemiecki zardzewiał, stąd pochodzi, że znoszą cierpliwie jedno upokorzenie po drugim. Nawet jedyny dotąd niemiecki Berlin zamienił się w żydowską bóżnicę, przypomina on żywo Sodomę i Gomorę. I teatry niemieckie to żydowskie bóżnice, od których ze wstrętem trzeba się odwracać. Niemiec kupcy przekształcili się w żydów, sadownictwo opanowało żydostwo, małuczko a złożyłoby do grobu ostatniego chrześcijańskiego adwokata. Lekarze to „kanalie“, „bestye“ i „wampiry“, którzy zatrują swoje ofiary. Wyrzucicie ich — wołał hr. Pückler — z waszych domów i rodzin! Cały niemiecki naród zgałganiał, rozpił się, zjadaczył. Wkrótce jednak dosięgnie Niemcy ręka sprawiedliwości w postaci śmierci, głodu i wojny.

Kwestya agrarna nie prędzej będzie rozwiązana, dopóki Niemcy nie uprzątną się z żydami. Cały przemysł opanowało żydostwo, a rzemieślnicy wysługiwać się muszą żydom. Gdyby raz posiadł władzę, wiedziałbym co uczynić. „Narodzie niemiecki, otrząśnij się z uspiania, zastanów się nad twojem położeniem, bo ci grozi niechybna śmierć.“

Tak zakończył hr. Pückler swoją mowę, przyjętą burzą oklasków.

Na dzieci skazanych za zajścia we Wrześni

złożyli:

Bracia Andrzej, Wiktor i Franciszek Kokot z Wanne po 1 mr., razem 3 mr., Aug. Wsniowski z Altenbochum 2 mr., Ant. Miszgowski z Altenbochum 1 mr., Ign. Pika z Hamme 1 mr., Fr. Jamry z Westenfeld 1 mr., Szczepan Stańka z Langendreer 3 mr., Fr. Budziński i Jan Budziński z Altenbochum po 2 mr., razem 4 mr., Piotr Mikolajczak z Altenbochum 2 mr., Z Bochum: Stanisław Lisiecki 3 mr., Stanisław Łukowczyk 3 mr., Franciszek Wosiek 2 mr., Józef Stefański 2 mr., Sylwester Ciszak 2 mr., Paweł Porada 1 mr., (wręczył Fr. Wosiek) 13 mr. Dał się skłono 80,00 mr.

Dotąd złożono 140,26 mr. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Redakcyja.

Uwaga: Składki przyjmować będziemy aż do Nowego Roku, kto zatem chciałby jaką ofiarę złożyć, winien to uczynić do tego czasu.

Nabożeństwo polskie.

W Langendreer spow. św. od soboty 7 grudnia rano aż do poniedziałku rano. Kazanie w niedzielę po poł. o godz. 4-tej.

W Witten spow. św. w poniedziałek 9 grudnia po poł. i we wtorek rano.

W Annen spow. św. we wtorek 10 grudnia po poł. i w środę rano. Kazanie we wtorek na wieczór o godzinie 8-mej.

Ks. M.

Towarzystwo św. Barbary w Oberhausen

donosi swym członkom, iż w środę dnia 4 grudnia o godzinie 8 rano w kościele Najśw. Serca Jezusowego będzie odprawiona uroczysta Msza św. ku uczczeniu św. Barbary. Choroży i asystenci winni się stawić wcześniej. Tak samo członkowie zechcą się zebrać jak najliczniej w czapkach i oznakach tow. O jak najliczniejszy udział w nabożeństwie uprzejmie prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Barbary w Bochum.

W przyszłą sobotę dnia 7 grudnia apowiedź dla członków tow. w klasztorze. W niedzielę 8 grudnia o godz. 1/2 8 rano, przystępują członkowie wspólnie do Komunii św. w kościele św. Józefa. Członkowie zechcą przybyć do lokalu posiedzeń o godz. 7. O liczny udział prosi

Zarząd.

Baczność Rodacy z parafii Mokronoskiej!

Wiadomo, żeśmy powzięli zamiar, nie najprzód, ale za drugimi parafianami, sprawić pamiątkę do naszego kościoła. Dotychczas jednak się barizo mało zgłosiło, jak gdyby nas tu wcale nie było. Kochani Bracia, nie róbcie tym, którzy się podjęli składki na ten cel zbierać, żadnych wymówek, bo się Rodacy zniechęcają dalsze skłódki zbierać. Sami powinniśmy jeden drugiemu oznajmić i poszukać i zachęcać, bo nie wszyscy gazetę czytają, to się też dowiedzieć nie mogą o naszych zamiarach.

Dnia 8 grudnia po południu o godz. 1 będzie w lokalu p. Schrör w Kray, przy kościele katolickim, zebranie, na którym będzie także przeczytany list od księdza proboszcza, który jest mi nadesłany. Ci, którzyby, chcieli w ten dzień swój grosz wdowi dać jako ofiarę, mogą to także uczynić.

Składki można nadsyłać do głównego komitetu: Stanisław Drobiński. Herne, Eckstr. 15; Piotr Maćkowiak, Marxloh, Mittelstr. 61; Wawrzyn Ignasiak, Katernberg; M. Konieczny, Schonnebeck, Heinrichstr. 18.

Wszystkim braciom i siostram z parafii mokronoskiej zasyłamy przez „Wiariusza Polskiego“ staropolskie pozdrowienie. Proszę o liczne przybycie na zebranie.

M. Konieczny.

Baczność Rodacy z parafii Rusko.

W dniu 8 grudnia odbędzie się zebranie w sprawie sprawienia chorągwi dla naszego kościoła parafialnego. Jak już donosiliśmy zawiązał się komitet, który przyjmuje wszystkie składki, choćby tylko kilka fenygów. Wszystkie składki będą potem kwitowane, a wszystko to co czynimy dla naszej świętej sprawy, nie powinno być nikomu obojętnem. Prosimy też szan. Rodaków, aby na powyższe zebranie jak najliczniej się stawili. Zebranie odbędzie się na sali p. Besenrotha w Kastropie, zaraz przy katolickim kościele i to w niedzielę 8 grudnia o godzinie 12 w południe. Składki prosimy nadsyłać na ręce niżej podpisanego komitetu.

Komitet:

Tomasz Szymczak, Baukau p. Herne, Oranger Str. nr. 76. Jan Chrzanowski, Bönnig p. Sodingen nr. 4a. Jan Idkowiak, Rauxel, nr. 10. Marcin Borowski, Schwerin pod Castrop, Augustestr. nr. 10.

Szanownemu Panu

Franciszкови Mrózkowi

działalnemu przewodniczącemu Tow. św. Franciszka Ks. w Greppinie

składamy w dniu godnych Imienia jak najserdeczniejsze życzenia i wykrzykujemy z głębi serca: nasz przewodniczący p. Franciszek Mrózek niech żyje, z całym Greppin zadziży!

S. G. J. G. T. N.

Oddział śpiewu Tow. św. Antoniego

w Ueckendorfie

zasyła swym

członkom Franciszkom

Piusowi, Malinowskiemu, Kotewiczowi, Meisnerowi, Gronkowi, Furulskiemu i Granicy

w dniu godnych Imienia najserdeczniejsze życzenia i po trzykroć wykrzykujemy niech żyją, dopóki komary wody z morza nie wypiją.

Zarząd

Szanownemu Panu

Andrzejowi Kaźmierskiemu

zyczymy w dniu godnych Imienia błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Andrzej Kaźmierski niech żyje, a echo niech głos w Głuponiach odbije! Tego wam życzymy 99 999 razy, ale prosimy zgadnąć kto?

S. W., A. K.

Wszelkie polskie napoje

jakich sobie kto życzy są bardzo tanio do nabycia u

Ig. Kwaśniewskiego
w Bochum Kaiser-Friedrpl. 2.

Wielki wybór **cygar** od 2—10 mr. za sto sztuk. Znakomite **cygaro warszawskie** wartości 10 fen. sprzedaje 100 sztuk za 4,50 mr. Znakomite **cygaro krakowskie** wartości 8 fen. sprzedaje 100 sztuk za 4 mr. Wszelkie zamówienia piśmiennie nadesłane załatwiam jak najprędzej i wysyłam wszystko franko.

Ig. Kwaśniewski,
generalny zastępca fabryki **likierów**
B. Kasprowicza w **Gnieźnie** i **fabryki**
papierosów **Ganowicza** i **Wlekińskiego** w **Poznaniu**.

Hejże, dalej! swój do swego,
Zaspiewajmy sobie,
Skosztujmy coś polskiego
Powiadam ja Tobie!
Bo nie masz już nic lepszego
Nad polskie napoje.
Kupuj zawsze u swojego
Niech jest hasło Twoje!

Książka misyjna

wydana staraniem Ojców Redemptorystów, a zawierająca **wszystkie modlitwy i pieśni**, w ciągu całego roku potrzebne, katechizm **najważniejsze nauki misyjne**, nadaje się szczególnie dla **Polaków na obczyźnie** i dla tego powinien ją każdy Rodak i każda Rodaczka nabyć. Cena za egzemplarz mocno oprawiony tylko 2,20 m., a z przesyłką 2,40 m. Adres: „Wiarus Polski” w Bochum.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa
Franciszek Roszak,
rodem z Dąbrowy pod Krotoszy-
nem, niech raczy mi o tem donieść.
Michał Roszak,
Bruckhausen, Rhld. Alsumer Str. 48.

Wykonuję polską muzykę

przy procesjach, pogrzebach, po-
chodach, koncertach, weselach,
a osobliwie wykonuję

koncerty polskie,
które każdego Rodaka zadowolą.
Muzykę dostawiam według życze-
nia, tj. od 1 osoby do 20 osób i
więcej. Porozumieć się można w
tych sprawach za pomocą karty
pocztowej.

Z uniżeniem
Piotr Kuik,
kapelmistrz w **Herne**,
Neu-Str. 83.

Cygara
z **polskich fabryk**
w najrozmaitszych gatunkach, od
3 mr. do 12 mr. za 100 sztuk.
**Papierosy z polskich fa-
bryk**. Wina w różnych gatun-
kach, a osobliwie
polskie czerwone wino
mam na składzie.

Piotr Kuik,
w **Herne**, Neu-Str. 83.

Gwiazdka i Gwiazdor.

Zbiór dramacików, komedijek, dyalogów i widowisk szepkowych
na gwiazdkę i kolędę. Ułożył J. Chociszewski.

Dzielnko to zawiera między innymi następujące sztuczki: **Willa**
Bożego Narodzenia w 3 odsłonach (akt I stanowiący osobną całość, wy-
syłam osobno). — **Historia o królu Herodzie**. — **Gwiazdka** na obczy-
źnie (3 osoby). — **Aniełki** (2 dzieł). — **Gwiazdor** i **gwiazdka** itd.

Cena 1 mr. z przesyłką 1 m. 10 fen. Rozsyłka rozpocznie się
15 grudnia br. Sztuki z tej książki można grać przez cały rok, a
szczególnie do postu. Zamawiać można pod adresem:

J. Chociszewski, Gniezno — Gnesen.

Dla Rodaków!

Wedle nadwątłego zdrowia i z powodu powrotu do
ojczyzny, samieram mój **dobrze prosperujący skład**
towarów kolonialnych i krótkich **jedyny polski interes**
w **miejscu** od nowego roku **dzielnemu Rodakowi z**
całym inwentarzem wydzierawid.

Franciszek Nowacki, Eving p. Dortmund,
przy katolickim kościele.

Willa Bożego Narodzenia.

Komedijka dla dzieci i starszych osób, ułożona przez **Józefa Cho-**
ciszewskiego z **Gniezna**.

Gwiazdka ma wielkie znaczenie dla rodaków w kraju, większe
przecież dla tych, którzy muszą przebywać na obczyźnie. Do uświet-
nienia tej uroczystości może się wiele przyczynić sztuczka teatralna **J.**
Chociszewskiego, tak rzewnie napisana, że zdolna do tego poruszyć **Za-**
chodzi w tym utworze 6 osób, z tych 2 dorosła a 4 dzieci. Można to
dziełko sprowadzić albo wprost od **J. Chociszewskiego** z **Gniezna**, albo
od „**Wiarusa Polskiego**” w **Bochum** Wolno grać bez pozwolenia, a
cena wynosi tylko 40 fenygów.

Obrazy św. Wojciecha

Cena 70 fenygów, z przesyłką 80 fen.
Adres: „**Wiarus Polski**”, **Bochum**

Každy znajdzie tam tanie,
ale stale ceny!

Niniejsze miejsce jest przeznaczone dla najstarszego i największego
polskiego szczegółowego

składu garderoby dla mężczyzn i chłopców.

A. Powalowski,

Bochum, niedaleko dworca „**Gussstahl**”. — **Herne**, zaraz przy dworcu.

Každy zostanie prędko
i rzetelnie obsłużony.

Szanownym Rodakom w **Bismarck** i okolicy,
polecam mój

skład towarów kolonialnych

zaopatrzony zawsze w świeży towar, który sprzedaje po
najtańszych cenach.

Szczególnie zwracam uwagę na **polski olej sie-**
mienny, powidła śliwkowe i t. d.
Proszę szanownych Rodaków o łaskawe poparcie.

Józef Gostomski, Bismarck,
ul. **Ziegelfeldstr. nr. 8**.

Kantyczki

czyli
Zbior kolęd i pieśni
na

BOŻE NARODZENIE.

Cena 30 fen., z przes. 40 fen.

Adres: „**Wiarus Polski**” w **Bochum**.

Tomasza à Kempis

O **naśladowaniu Chrystusa**.

Cena 1 mr., z przes. 1,20 mr.

Adres: „**Wiarus Polski**”, **Bochum**.

Nowy

elementarz polski

opracowany nową metodą do ła-
twiej nauki czytania i pisania w
ojczystym języku.

Cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Zbiór pieśni nabożnych

o użytku kościelnego i domowego, wielką księgę, mocną
i trwałą, zawierającą przeszło 1100 pieśni, kilkadziesiąt
oszy i niesporów na ważne uroczystości polecamy p
cenach z przes. franko 3 mr. 50 fen.

Adres „**Wiarus Polski**”, **Bochum**.

Kalendarze Karola Miarki

na rok 1902

200000 egzpl.

Kalendarz Maryański

Najpiękniejszy kalendarz polski, zawiera śliczne powieści, wesołe
opowiadania, piękne obrazki i 6 nadzwyczajnych dodatków:
1. Elementarz polski, 64 str. 2. Obraz kolor.; Królowa Wsz. Święt. 3. 2 obrazy cienne.
4. Obraz cieniowy z 4 portretami. 5. Dwukol. kalend. ścienne. 6. Kalendarzyk kieszonk.
Cena z wszystkimi dodatkami 60 fenygów.

Święta Rodzina Przyjaciół Rodziny

Najtańszy ze wszystkich
kalendarzy polskich,
niemniej odznaczający się doborową
treścią, pięknymi ilustracjami itd.
Dodaje się do niego:
1. Obraz kolorowy. 2. Kalendarz ścienne.
Cena tylko 30 fen.

Cena 50 fenygów.

Do nabycia
we wszystkich księgarniach i wprost u **Karola Miarki**
w **Mikolowie** (Nicolai O.-S.)

WIARUS POLSKI.

Nr. 145.

Bochum, wtorek, 3 grudnia 1901.

Rok 11.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Numer dodatkowy.

Grześ niepiśmienny.

(Ciąg dalszy).

Obaj zapaśnicy chwycili się i rzucali sobą po izbie wśród tłumu, który przerażony rozstępował się i usuwał przed nimi.

Zrobił się ruch i zamieszanie. Jedni stanęli po stronie pana młodego, drudzy w obronie Grzesia i rozpoczęła się walka zacięta, w której walczący zbili się w jeden kłęb duży, który wyglądał jak ogromny potwór jakiś o kilkunastu popłatanych ze sobą dziwnie rękach, o kilku głowach z rozczochranymi włosami i pałającym spojrzeniem. Potwór ten dysząc, sycząc, charcząc przewalał się na środku izby, waląc sobą o ściany, przewracając stoły, ławy — a na około niego słychać było krzyk dzieci, płacz kobiet, nawoływania gospodarzy. Tuman kurzu, porwany walką, wzbijał się w górę i zaćmił światło lampki tak, że odbywała się ona prawie w ciemnościach i często jeden zamiast przeciwnika zwałił po łbach swoich stronników i targał ich za czupryny.

Walka ta jednak nie trwała długo. Stronników Grzesia było znacznie mniej, prędko więc Marcin i jego popiecznicy uwinęli się z nimi i wnet Grześ znalazł się za drzwiami, smotnie zbity, skopany, pokrwawiony. Mimo to nie dał za wygraną, zerwał się i powtórnie chciał się dostać do izby, żeby rozpocząć walkę na nowo. Zaciekłość zrobiła go szalenie odważnym. Ale matka i kilka kobiet przytrzymały go, uczepliwszy się rąk i nóg jego — a ojciec zastąpił im drogę i rozkrzyżowałszy ręce, wołał:

— Grzesiu, bój się Boga, co ty robisz? Grzesiu opamiętaj się.

Nie rozumieli oni wcale tej zaciekłości Grzesia, o co mu chodziło. Wiedząc z listów, jak mało dbał o nią, byli pewni, że sam nie życzył sobie tego małżeństwa. Zkądże więc nura do Marynki i Marcina? Dopiero w domu, dokąd udało im się z trudem odciągnąć Grzesia, gdy im zaczął opowiadać wszystko, otworzyły im się oczy i oburzyli się na niegodzi-

wość Marcina. Oburzali się nie tylko oni: w całej wsi, gdy dowiedziano się o nieuczciwym postępcu Marcina, wszyscy potępiali go i mówili, że Marcin pokazał się, jak niegodziwiec, że skorzystał ze swej nauki na szkodę towarzysza. Nawet wójt pożałował, że za niego córkę wydał; radby ją oddać Grzesiowi, ale było już zapóźno.

Szły teraz narady nad tem, co zrobić? Dopasę gdzie na uboczu i obić porządnie kijem, jak chciał Grześ — toby do niczego nie prowadziło.

Zaskarżyć do sądu, jak chcieli rodzice, znowu Grześ nie chciał, bo mu wstyd było przyznać się publicznie do nieuctwa swego, wskutek którego Marcin go tak umiał wyzykiwać i wystrychnąć ostatecznie na dudka. Najlepiej mu się widziało to, co matka radziła.

— Co ci — mówiła mu — ma chodzić o taką wietrznicę. Albo to ona jedna we wsi. Mało to dziewczuch, co z ochotą przyjmą swatów od ciebie. Nie powinienes nawet pokazywać jej, że ci chodzi o to.

Grześ poszedł za radą matki i zaraz najbliższej niedzieli umizgał się w karczmie do Hanki Pawlikówny i tańczył z nią do upadłego a w kilka dni potem podarował jej ową książkę, którą przywiózł był w prezencie dla Marynki.

Hanka ucieszyła się niezmiernie, bo książka była taka okazala, że w całej wsi żadna takiej nie miała i przechwalała się tą paradą przed towarzyszkami. Gdy jednak zajrzała do środka, dziwno jej było, że nic a nic z tej książki wyrozumieć nie mogła. Litery niby były takie, jak zwykle, ale żadnego słowa z nich złożyć nie mogła. Same jakieś takie cudaczne wyrazy wychodziły w czytaniu, że to ani po niemiecku, ani po polsku — ot po ni-jakiemu. I nikt we wsi nie mógł jej powiedzieć po jakimu ta książka drukowana. Dopiero nauczyciel ją objaśnił, że po węgiersku.

Gdyby Grześ był piśmienny, mogłaby myśleć, że sobie zakpił, dając jej taki prezent, ale wiadomo było, że czytać nie umie, więc zaraz domysliła się, że to z niego zakpiono, że kupił sam, nie wiedząc co.

Rozniosło to się zaraz po wsi; ludzie zaczęli się śmiać i natrząsać z biednego Grzesia; nie mógł pokazać się między ludźmi, bo

wszyscy drwinki sobie z niego stroili i małe dzieci pokazywały go sobie palcami mówiąc: — Te ten co chciał Hankę na węgierską wiarę nawracać.

To go ubodło bardziej niż wszystko, a że był ambitny chłop, więc nie mógł znieść takiego upokorzenia i jednego dnia wyniósł się cichaczem ze wsi, powrócił do wojska i zaciągnął się na dalsze trzy lata.

Znośniej mu teraz było w wojsku, niż dawniej, bo już go nie ciągnęło tak bardzo do wsi, owszem przykre wspomnienia odpychały go od niej. Przytem oswoił się już nie-co z miejscowością, z ludźmi, i nie czuł się tak obcym między nimi.

Przez cały czas pobytu we wojsku nie znośił się wcale z domem, z ojcami. Nie wiedział, co z nimi słychać. Nie przez obojętność to robił, bo nieraz myślał o swoich starych; ale nie miał mu kto napisać listu.

Od rodziców miał parę razy wiadomość. Raz donosił mu, że siostra jego Petrysia poszła za mąż za leśnika, drugi raz znowu ten leśnik donosił mu, że rodzice jego pomarli oboje na cholerę; ale Grześ o tem nie wiedział. Schował oba listy do kieszeni, nie przeczuwając jak ważne wiadomości zawierają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 133, S. 408) für den Monat Dezember 1901 und zahle an Abon. u. Bestellgeld 0,58 Mk.

Dokładny adres zamawiającego.

Obige 0,58 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

.....d..... 1901.

Ciekawe książki w nowem wydaniu.

Królowa niebios. Pobożne legendy o Matce Boskiej. Cena 1 mr., z przes. 1 10 mr. — **Węglarz z Walencji.** Od początku do końca piękna i zajmująca powiastka. Cena 80 fen., z przes. 90 fen. — **Ukryte skarby.** Ciekawa i pięknymi obrazkami przyozdobiona powiastka. Cena 30 fen. z przes. 40 fen. — **Życie człowieka grzesznego, usprawiedliwionego i uświęconego.** Nauki, rady i przykłady dla wszystkich. Z wielu obrazkami. Cena 80 fen., z przes. 90 fen. — **Młody pustelnik.** Zajmująca powieść. Cena 35 fen., z przes. 45 fen. — **Powiastki (legendy) ku nauce, zbudowaniu i rozrywce.** Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — **Zwycięstwo cnoty.** Piękna i budująca powiastka. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — **Toastnik.** Zbiór przemówień, toastów, życzeń, pieśni monologów, wierszy do deklamacji itd. na uroczystości rodzinne a mia nowicie na zaręczyny, wesela, chrzciny i srebrne i złote wesela. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — **Dziesięć żywotów świętych słutebnic.** Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — **Królowa Różyczka.** Starsza baśń. Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — **Historia o jedenastu królewiczach.** Cena 20 fen., z przes. 25 fen. — **Czemu dziad zawsze dziadem,** choć mu wszyscy dają? Cena 20 fen., z przes. 25 fen. — **Doman i Liliana.** Ciekawa historia z dawnych czasów. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — **Jonek i Niewidzialne szaty.** Ceny 20 fen., z przes. 25 fen. — **Milowid.** Historia cudowna o biednym przewoźniku. Cena 20 fen., z przes. 25 fen. — **Marzana.** Historia bardzo ładna i ciekawa. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — **Stary Michał czarnoksiężnik.** Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — **Walek na jarmarku.** Cena 20 fen. z przes. 25 fen. — **Dla rozrywki.** Zbiór gawęd, wesołych opowiadań, powiastek, anegdot i żartów.

Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej, to jest: duszy chrześcijańskiej rozmyślania, do Pana Boga, wiecznego oblubieńca wdychania, w chrześcijańskiej doskonałości ćwiczenia.

Cena 1 markę, z przesyłką 1 mr. 10 fen.

Podręcznik do domowej nauki Religii św. rzymsko-katolickiej.

Krótko. Nauka Łatwo. czytania.

Historia św. Katechizm.

Całkowicie. Pieśni. Tanio.

Cena 50 fenygów.

już w oprawie), za 60 f. z przesyłką pod opaską. Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Obrazki

w ramach czarnych polerowanych za szkłem, obrazki w ramach mosiężnych, obrazki owalne z perełkowym brzegiem i t.d. po 20 fenygów za sztukę.

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

W Drukarni „Wiarusa Polskiego“

w Bochum, Maltheserstr. 17

jest do nabycia:

papier listowy

z pięknymi polskimi napisami

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami 5 kopertami 10 fen., z przesyłką 13 fen. Kto zamówi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłką franko. — Należytość prosimy przelać na przód w markach pocztowych (w liście).

W każdym domu polskim na obczyźnie znajdować się powinien polski Elementarz i polski Katechizm.

Wobec ciągłych prześladowań naszej narodowości, wobec tego, że dzieci polskich nie uczą dziś w szkole nawet religii św. po polsku, powinni wszyscy rodzice polscy uczyć dzieci swe czytać i pisać po polsku, oraz wpajać w nie prawdy naszej wiary św. katolickiej w języku ojczystym. Do tego nadaje się Elementarz polski i Katechizm polski. Elementarz kosztuje już z przesyłką tylko 35 fen. a Katechizm 40 fen. Cena obydwóch bardzo pożytecznych książek jest tak niska, że każdy z łatwością nabyć je może. Obydwie książki kosztują z przesyłką 75 fen. Należytość za nie przelać najlepiej równocześnie z zamówieniem — Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Za inseraty i reklamy redakcja wobec publicystów nie odpowiada

Tanie obuwie!

Z powodu powszechnie złych interesów udało nam się od naszych dostawców różne zapasy obuwia **bajecznie tanio** zakupić, które my ze względu lichego zarobku ludu roboczego, po tak tanich cenach sprzedajemy, iż każdy podziwiać musi. Zwracamy wyraźnie uwagę, iż li tylko o **dobry towar** chodzi, gdyż lichego wcale nie utrzymujemy. Każde obuwie, które by się źle nosiło dajemy

1. darmo podzełować,
2. darmo sporządzić, lub też
3. zastąpić nową parą.

Poniżej niektóre z tanich cen:

Trzewiki męskie sznur. **4⁷⁵**
tęga mocna skóra
dawniej 4,50 teraz tylko

Kamasze męskie **5²⁵**
w jednym kawale, wyłącznie mocne
dawniej 7 m. teraz tylko

Pantofle męskie kortowe **1⁹⁵**
mocno odrobione
dawniej 2,40 teraz tylko

Kamasze męskie **3⁷⁵**
dobry towar
dawniej 5 mr. teraz tylko

Trzewiki męskie **3⁶⁵**
sznurowane, miłkie, dobra skóra
dawniej 4,50 teraz tylko

Buty robocze **6⁷⁵**
z cholewami i gwoździem lub bez
począwszy od

Trzewiki dla dzieci na guzikach, końska skóra z tęgą podeszwą,

Nr. 21—24 **2⁰⁰** para tylko Nr. 25—26 **2⁴⁰** para tylko Nr. 27—30 **2⁹⁰** para tylko Nr. 31—35 **3⁴⁰** sztuka po Najtańsze, które wogóle w dobrym towarze istnieć może.

Pantofle damskie ciepłe **1¹⁸**
z imit. skórzaną podeszwą
para tylko

Pantofle damskie **1⁴⁸**
ciepłe sztepnowane
dawniej 1,95 teraz tylko

Trzewiki damskie suk. **4²⁵**
wysokie z żółtą podeszwą, obsadzone
lakiem dawniej 5,50, teraz tylko

Prosimy zwrócić uwagę na nasze 13 wystawnych okien.

Kilka 100 par łaczek **20**
para tylko

Kilka 100 par trzewików **3²⁵**
do roboty z 2 gwoździ.
para tylko

Kilka 100 par **3⁷⁰**
pantofli skórzanych
para tylko

Damskie trzewiki **2⁵⁵**
z przepaską, końska skóra, przeszzywane,
dawniej 3,25 teraz tylko

Pantofle męskie **2⁴⁵**
kortowe, kolorowe
dawniej 3,30 teraz tylko

Trzewiki męskie **7⁰⁰**
z spinkami, dobra skóra bez boczne-go szewku,
dawniej 8,75 teraz tylko

Drewniaki skórzane, kalosze, koksówki bardzo tanio.

Oprócz powyżej wymienionych przedmiotów, sprzedajemy wszystkie inne po bardzo niskich cenach.

Warsztat szewski w własnym domu.

Polecamy także z osobnego oddziału towarów łokciowych, wełnianych, białych i krótkich wielki wybór materij na suknie, jedwabie na fartuchy, koszule wełniane, barchanowe, chustki, szale, jaki, gacie, spodnie do pracy i t. d.

Przy zakupnie od 10 mr. pocz. dajemy $\frac{1}{2}$ funta wybornej kawy darmo.

Schreiber i spółka nast.,

Róg Bahnhof- i Grabenstr. nr. 79

Herne,

Róg Bahnhof- i Grabenstr. nr. 79,

jedyny największy interes chrześcijański tego rodzaju w miejscu.

Polska usługa!



Polska usługa!